**Prenumerata wynosi:**
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

**Inseraty**
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

# METALOWIEC

**ORGAN**
**ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI**
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
TELEFONU Nr 799. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
**Kraków, Wiślna 5. I. p.**
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

**Numer 45.** | **Kraków, 6 listopada 1909.** | **Rocznik III.**

# Los robotnika.

I.

Życie robotnika od pierwszej chwili, kiedy tenże zaczyna czuć i pojmować swój beznadziejny stan wydziedziczonego i pozbawionego wszelkich praw w społeczeństwie, jest jednem nieprzerwanem pasmem trosk i zmartwień, jest ciągłą walką o byt. I gdyby proletaryusz już w pierwszej swej młodości mógł zrozumieć przekleństwo swego losu i gdyby umysł jego dojrzałym był do objęcia świata wraz z całą jego perfidyą, podstępem i brutalnością, to z pewnością chwilę, w której po raz pierwszy zobaczył światło dzienne, w której dziecięcem kwileniem powitał świat, mający w przyszłości przynieść mu tylko rozczarowania i troski — nazwałby najnieszczęśliwszą w swem życiu. Bez słońca i radości przemijają lata dziecinne, bez uciech dni pierwszej młodości. Dziecko, które nie zna prawie swych rodziców, zajętych dzień cały ciężką zarobkową pracą, tuła się między obcymi, rośnie wątłe i wyniszczone, aż wreszcie nadchodzi czas, kiedy musi poważniej pomyśleć o swym losie i wybrać sobie jakiś zawód w życiu.

Jakże szczęśliwemi wydają mu się wówczas chwile spędzone w szkole, choć i ta dała poznać nieraz młodemu proletaryuszowi co to jest troska i zmartwienie. Z jakąż rozkoszą przypomina sobie chwile, gdy wspólnie z rodzicami i rodzeństwem szedł w pola w piękne dni niedzielne i oddychał świeżem powietrzem, gdy jako dziecko bawił się z swymi kolegami, a matka dopiero wołała go do szkoły, w której całe długie, nudne godziny musiał siedzieć i czekał głosu dzwonka, który mu miał na nowo przywrócić swobodę. Nie wszystkie jednak dzieci robotnicze mogą doznać nawet tej błahej radości. Ileż to z nich wychowanych na ciasnych i brudnych podwórkach wielkomiejskich nie widzi prawie zieleni, nie widzi słońca i przepędza swe pierwsze lata życia, które dla dzieci klas posiadających są najpiękniejsze i najszczęśliwsze, w dusznej atmosferze miejskiej. A przecież i te czasy swobody i beztroski wnet bezpowrotnie mijają.

Nadchodzi czas, kiedy trzeba się zdecydować na obranie sobie zawodu, trzeba wybrać przemysł, który młodemu proletaryuszowi ma zapewnić środki potrzebne do życia. I jakiż los po największej części czeka dziecko robotnicze? Wie ono, że musi szukać zawodu, w którymby w jak najkrótszym czasie mogło zarabiać, by przynieść pieniądze do domu i choć część trosk i zmartwień zdjąć z bark swych rodziców. Idzie więc do roboty fabrycznej, gdzie przedsiębiorca i społeczeństwo z tych młodych kości i mięśni zawczasu już zaczyna wysysać wszystkie soki żywotne i uczniowi lub młodocianemu robotnikowi rzuca za to żebraczą zapłatę. Zaledwie drobna garstka dzieci robotniczych, może się udać do wyższych szkół, do inteligentnych zawodów, w których dźwiganie niewolniczego łańcucha nie jest tak ciężkie, jak w fabryce lub warsztacie, — chociaż i tego „lepszego", artystycznego proletaryatu jest dziś i tak już za wiele. Świat obecnie przepełniony jest ludźmi wykształconymi, szukającymi chleba. Nie dawno temu jeszcze słowo „proletaryusz" znaczyło tyle, co człowiek bez czci i honoru, a robotnik, który musiał iść do fabryki, by tam ciężką pracą zarabiać na swój chleb codzienny, był unikany i traktowany jak wyrzutek, jak zbrodniarz, dziewczyna zaś, która poważyła się w murach fabryki szukać zarobku, uważana była narówni z ladacznicą, która za pieniądze sprzedaje swe ciało.

I jeszcze dziś w XX. wieku robotnik bez różnicy płci w oczach naszych górnych dziesięciu tysięcy, to pasierb, to człowiek niższego rzędu, który co najwyżej zasługuje na to, by jakiś bogaty synalek pożądliwym wzrokiem mógł patrzeć na jego córki, lub siostry i na krótką chwilę zaspokoić swe zbrodnicze żądze. Cześć robotnika, dziś w wieku sprawiedliwości i humanitarności stoi jeszcze na bardzo kruchych podstawach, grożących każdej chwili upadkiem. To jest los człowieka pracy, los robotnika!

Ciężko i żmudnie mija czas nauki, który każdy z nas musiał przebyć, jeden lżej, drugi trudniej. Jeden znalazł przedsiębiorcę, który wyuczył go na pożytecznego i dobrego robotnika, w którego zakładzie panowały uporządkowane i znośne warunki, a robotnicy byli na tyle rozumni, że w młodym uczniu widzieli nie swego przyszłego konkurenta, który ma ich wyprzeć z ich dotychczasowych stanowisk, lecz nowe, młode pokolenie, które powołanem jest do objęcia po nas spadku, które my musimy kształcić i wychowywać, by kiedyś pracę dla wyzwolenia całej naszej klasy mogli dalej prowadzić. Inny dostał się do warsztatu, który raczej przypominał kaźnię lub stajnię, w którym głupi i brutalny przedsiębiorca założył istną hodowlę uczniów, by ich tylko wyzyskać i w czasie trwania nauki, nie dbając zupełnie o to, czy uczniowie ci naprawdę wyuczą się swego zawodu — a robotnicy nieuświadomieni i niezorganizowani, uważali ucznia jedynie za przedmiot swych grubych i niesmacznych dowcipów, za cel swych pocisków i uderzeń, nie zaś za swego przyszłego kolegę, którego trzeba uczyć i otaczać opieką. Taki jest los tysięcy dzieci robotniczych w czasie nauki; nie obchodzi on nikogo, nikt nie ujmie się za biednym mal-

CHACHAR.

# Ze wspomnień wojskowych.

Wojsko! Któż z nas nie służył przy wojsku? Któż z nas nie przechodził tych katuszy fizycznych i moralnych, tego poniewierania i upokorzenia tych błazeństw głupich, śmiesznych a tak przykrych, które nazywają się służbą wojskową? Komuż z nas klątwami, sekaturami ba! i kułakami nie wpajano miłości „ojczyzny", nie tresowano do jej obrony? Niechże te parę moich wspomnień będzie należną daniną dla militaryzmu, niech będzie oznaką moich uczuć dla niego, jakie wyniosłem z trzechletniej służby.

* * *

Nadszedł wreszcie dzień „rukowania" mego do wojska. Milcząc, spakowałem swoje manatki do małego kuferka, prawdziwego weterana wojskowego (był bowiem w rękach trzech „urlopników" i z sercem ściśniętem siadłem na wóz, mający mnie odwieźć do najbliższej stacyi kolejowej. Matka i dziewczyna moja pożegnały mnie płaczem, bracia i znajomi życzeniami powodzenia.

Wieczór był — piękny i pogodny. Z prawdziwym żalem spoglądałem na ścierniska, na pola zorane. Po drodze witano mnie i żegnano na jeden sposób:

— Do wojska?

— Do wojska.

— Szczęść Boże! A niech pan na urlop przyjedzie już z gwiazdkami!

— Z gwiazdkami? Aha — tak! Pfuj, do dyabła!

Pociąg mknął szybko zabierając na każdej stacyi wśród płaczu i krzyków pozostających nowych rekrutów, przyszłych towarzyszów doli i niedoli. Pijani, rozśpiewani, ochrypli „dzieci cesarskie", jak się niektórzy z dumą nazywali, wydali mi się prawdziwymi „morituri". Widać było, że ostatnich chwil wolności używali na swój sposób, że na swój sposób żegnali „cywila". Po kilku godzinach uciążliwej jazdy, wśród chmur tytoniowego dymu, zapachu gorzałki, z uszyma spuchłemi od śpiewów, krzyków, przekleństw, przyjechałem nareszcie do Rzeszowa, jako do mojej „Ausrüstungsstacyi". Witajże mi ty, patentowane miasto! Znamy się nie od dzisiaj. Pięć długich lat przebyłem w tobie, — pięć lat może najprzyjemniejszych w życiu, a przecież nienawidzę cię i wstrętnem mi jesteś. Lecz mimo to, jeśli mnie już to spotkało, chciałbym tu służyć, tu — w tobie, ty najgłupsze wśród miast!

Wszyscy podążyli prosto na miejsce zborne, ja, pozostawiwszy kuferek u portyera, wyszedłem na miasto. Mam czas! Nie mam się czego spieszyć! Więzienie nie kochanka, psie życie nie rozkoszna zabawa. Ot lepiej odwiedzę i pożegnam znajomych moich towarzyszy i kolegów. Żegnano mnie serdecznie, żałując mnie i dodając otuchy.

— A co tam! — mówiono — trzy lata nie wieki; jakoś przebędziesz.

— Pewnie, pewnie! — mówiłem nadrabiając miną. — Nie taki dyabeł czarny... prawda? Co tam...

Gdzieś już popołudniu powlokłem się wreszcie i ja do wyznaczonych koszar, gdzie na „hofie" zastałem setki rekrutów. Odbywała się właśnie lekarska wizyta. Piorunem to szło — dla formy tylko. Najniepotrzebniej tylko kazano nam się rozbierać do naga. Stanął taki rekrut przed komisyą, a doktor się pytał: „Co ci brakuje?" Jeden mówił, że jest zdrów, drugi odpowiadał, że to a to mu brakuje. „E! — mówił zawsze na takie skargi pan „Regimentsarzt" — tyś zdrowszy odemnie. Marsz, ubieraj się!" Gdy przyszła kolej i na mnie, postanowiłem i ja coś powiedzieć, o tak tylko „na złość". Widziałem przecież, że to nic nie pomaga.

— Proszę pana — rzekłem do lekarza — jakiż ze mnie będzie żołnierz, jeśli mam słaby wzrok?

— Tak? — rzekł doktor. — To ci synku damy okulary i będziesz wyglądał jak profesor. Ubieraj się!

tretowanym i katowanym chłopcem, rodzice częstokroć nie wiedzą nawet o prawdziwym stanie rzeczy, a władze i ci wszyscy urzędowi wychowawcy i opiekunowie młodzieży wypełniają spój obowiązek w takim stopniu, że szkoda mówić o tem.

Dorastający chłopiec, który nauczył się czuć i myśleć poważnie, ma teraz aż nadto dużo sposobności do zastanawiania się nad swem położeniem. Jeżeli wyuczył się dokładnie swego zawodu, jeżeli w czasie nauki nie był ofiarą niesumiennego wyzyskiwacza, jeżeli troszczył się o organizacyę zawodową, natenczas staje się pożytecznym członkiem społeczeństwa, pozyskuje uznanie, sympatye i zaufanie swych współkolegów, wchodzi do organizacyi i pracuje w niej, obejmując coraz to ważniejsze funkcye, gdyż młodzież powinna i musi zastępować starszych w ich pracy i dzieło przez nich rozpoczęte dalej prowadzić.

Ci jednak, którzy mieli nieszczęście w czasie swych lat nauki dostać się w ręce przedsiębiorcy złego i chciwego, po ukończeniu jej bez własnej winy wyrzuceni zostają na bruk, jako zbyteczne i niepożyteczne siły robocze, dla których nie ma nigdzie pracy. Wówczas w pogoni za zarobkiem i chlebem, chwytają się wszystkich możliwych i niemożliwych, czystych i nieczystych środków, zdradzają nawet swą organizacyę i swoich kolegów, by tylko znaleść środki do życia. Tacy robotnicy odczuwają wszystkie złe strony dzisiejszego ustroju społecznego w daleko wyższym stopniu, ich los jest cięższym i przykrzejszym, aniżeli tych, którzy dzięki uczciwości i sumienności swego majstra, wychowali się na zdolnych i wyszkolonych w swym zawodzie robotników. W tym stanie do zbrodni jest już bardzo blisko. Zdemoralizowany brakiem pracy i nędzą nie jest w stanie nieraz oprzeć się męczącym pokusom i dzięki opłakanym stosunkom społecznym, stacza się coraz niżej, powiększając liczbę tych, których jest przedewszystkiem oskarżeniem przeciw kapitalistycznemu społeczeństwu i jego urządzeniom. Więzienia i kary, ludzi tych nie zmienią, ani nie usuną; by nie było zbrodniarzy, trzeba najprzód usunąć stosunki, które ich stwarzają.

Upływa kilka lat i wnet zjawia się państwo, żądając, by młody robotnik najpiękniejsze swe lata poświęcił dla rzeczy, która ani potrzebna, ani pożyteczna, kosztuje co roku setki milionów, wyciśniętych z potu i pracy szerokich mas ludności.

Staje przed komisyą, złożoną z ludzi poważnych, którzy go opatrują i obmacują, by wreszcie orzec, czy zdolnym jest do pociągnięcia za cyngiel lub do stawienia za cel pociskom nieprzyjacielskim. Bezwzględnie prowadzi się go wspólnie z setkami tysięcy towarzyszy niedoli na pole bitwy, a gdy zostanie kaleką, „Ojczyzna“ w nagrodę zdobi pierś jego orderem lub krzyżem, za który nawet kawałka chleba nie kupi.

---

# Drożyzna.

Drożyzna środków żywności nietylko że nie zmniejszyła się w ostatnich czasach, ale owszem z dniem każdym niemal przybiera coraz bardziej zatrważające rozmiary. Rząd, który spokojnem okiem patrzył na dotychczasowe orgie agraryuszy, zrozumiał wreszcie, że pod odpowiedzialnością przed całą ludnością musi się zająć tą sprawą, która jak złowrogie widmo zaciążyła na całej klasie pracującej. W tym celu dla pozoru chociażby, że robi się cośkolwiek dla zwalczenia drożyzny, utworzono komitet ministeryalny, który miał się zająć obmyśleniem środków zaradczych. Jako jeden z proponowanych środków ma być z n i e s i e n i e c ł a n a z b o ż e. Krok ten, jak wiadomo zaproponowany w parlamencie, napotkał na jak najbardziej zacięty opór wszystkich agraryuszy i dlatego nie można się spodziewać, by dziś inaczej został przyjęty w ankiecie ministeryalnej, tem bardziej, że zniesienie ceł zależne jest od zgody Węgier, które nigdy na podobny projekt się nie zgodzą. Tak więc najważniejszy środek nie ma widoków praktycznego zastosowania. Celem położenia tamy dalszemu wzrostowi cen mięsa i pieczywa proponuje rząd ustanowienie taryfy maksymalnej. Czy rzeczywiście projekt ten znajdzie poparcie, trudno dziś przesądzać, w każdym jednak razie powinien on w ankiecie znaleść jak najbardziej gorących zwolenników. Wreszcie proponuje rząd obniżenie w pewnych warunkach taryf kolejowych.

Zamiarów rządu, by przeciwdziałać obecnej drożyźnie nie można bynajmniej brać poważnie, rząd zależny od agraryuszów i chrześcijańsko-społecznych lichwiarzy żywnościowych, nie odważy się na żaden śmielszy krok, który istotnie mógłby ulżyć szerokim masom ludowym. A przecież coś stać się musi. Obecna drożyzna d szła już do tego stopnia, że ogromna większość robotników żyje prawie w nędzy. W jak szalony sposób podniosły się ceny na wszystkie środki spożywcze w ostatnich latach wskazuje zamieszczona poniżej tabelka:

Najniższe ceny, notowane urzędownie wynosiły na:

T o w a r y m ą c z n e, c h l e b i t d.:

| | | w roku 1909 | | w roku 1908 | |
|---|---|---|---|---|---|
| Kasza pszenna | 1 kg | 48—52 | hal. | 28—40 | hal. |
| mąka najlepsza | 1 „ | 44—52 | „ | 26—36 | „ |
| mąka zwykła | 1 „ | 40—48 | „ | 24—32 | „ |
| mąka na bułki | 1 „ | 38—44 | „ | 20—30 | „ |
| chleb pół-biały | 1 „ | 28·1—46·3 | „ | 19·8—36 | „ |
| chleb półczarny | 1 „ | 25—41 | „ | 17—34 | „ |
| chleb czarny | 1 „ | 27—39 | „ | 18—27 | „ |

O w o c e s t r ą c z k o w e i t. d.

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| groch . . . | 1 kg | 32—72 | hal. | 24—60 | hal. |
| soczewica . | 1 „ | 60—80 | „ | 30—70 | „ |
| fasola . . : | 1 „ | 32—48 | „ | 20—48 | „ |
| pęcak . . . | 1 „ | 36—80 | „ | 24—70 | „ |
| ryż . . . . | 1 „ | 40—80 | „ | 24—76 | „ |

P r o d u k t y m l e c z n e, t ł u s z c z e i t. d.

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| mleko . . . | 1 l. | 24—32 | hal. | 12—32 | „ |
| śmietana . | 1 l. | 60—140 | „ | 40—96 | „ |
| masło . . . | 1 kg | 2·20—4·00 | „ | 1·60—3·60 | „ |
| smalec woł. . | 1 kg | 2·40—3·20 | „ | 1·90—2·80 | „ |
| smalec wieprzowy | 1 kg | 1·52—1·88 | „ | 1·12—1·52 | „ |
| słonina surowa | 1 „ | 1·44—1·80 | „ | 1·12—1·60 | „ |
| oliwa . . . | 1 „ | 1·60—1·30 | „ | 1·20—3·00 | „ |

K a r t o f l e, z w y k ł a j a r z y n a, o w o c e.

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| kartofle okrągł. | 1 kg | 8—10 | hal. | 6—10 | hal. |
| kartofle podł. | 1 „ | 12—16 | „ | | |
| cebula . . | 1 „ | 14—20 | „ | 10—16 | „ |
| szpinak . . | 1 „ | 20—40 | „ | | |
| kapusta biała | 1 s. | 6—26 | „ | 4—20 | „ |
| kapusta ziel. | 1 s. | 4—10 | „ | 2—8 | „ |
| buraki . . | 1 szt. | 2—8 | „ | 2—4 | „ |
| śliwki . . . | 1 kg | 24—64 | „ | 12—40 | „ |
| winogrona . | 1 kg | 40—1·40 | „ | 30—1·20 | „ |
| jabłka . . . | 1 kg | 20—1·20 | „ | 14—96 | „ |

D z i c z y z n a, m i ę s o:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Zając 1 sztuka | 3·00—4·00 | hal. | 2·00—3·60 | hal. |
| sarnina 1 kg. | 80—2·00 | „ | 60—1·60 | „ |
| wołowina, przednia 1 kg. | 1·00—1·80 | „ | 80—1·60 | „ |
| wołowina, zadnia 1 kg. | 1·00—1·20 | „ | 1·00—1·90 | „ |
| cielęcina 1 kg. | 80—2·40 | „ | 80—2·00 | „ |
| baranina 1 kg. | 60—2·40 | „ | 60—2·00 | „ |
| wieprzowina 1 kg. | 1·20—2·40 | „ | 96—2.00 | „ |
| mięso końskie, przednie 1 kg. | 64—1·00 | „ | 46—72 | „ |
| mięso końskie, zadnie 1 kg. | 72—1·12 | „ | 52—80 | „ |

R ó ż n e a r t y k u ł y:

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Cukier | 1 kg. | 74—86 | hal. | 66—82 | hal |
| nafta | 1 litr. | 22—50 | „ | — | „ |
| spirytus denat. | 1 l. | 44—60 | „ | 32—48 | „ |
| węgiel | 50 kg. | 1·76—2·00 | „ | 1·60—1·76 | „ |
| koks | 50 kg. | 1·60—2·60 | „ | 1·28—1·60 | „ |
| kajzerki po 4 h. ważyły dk. | | 3—5 | | 4—7 | |
| bułki zwykłe po 4 h. ważyły dk. | | 4—8 | | 5 - 10 | |
| jaj świeżych za 2 K. sztuki | | 24—28 | | 28—38 | |

Jak widzimy, ceny wszystkich środków spożywczych w ostatnim roku wzrosły znowu ogromnie; gdybyśmy jednak porównali je z cenami z przed lat kilku, to różnica wynikłaby jeszcze większa. A nadmienić należy, że przytoczone tu ceny, to są ceny urzędownie notowane jako „najniższe“, w handlu jednak, gdzie pośrednicy uprawiają dalej lichwę żywnościową, ceny te są znacznie wyższe.

Samo mleko podrożało na litrze 2 a nawet 3 hal.; mąka, której kilogram jeszcze w r. 1907 kosztował 28 hal. — dziś kosztuje przeciętnie 46 hal. To samo jest z mięsem, z tłuszczami, z jarzynami, a dodać do tego jeszcze straszną lichwę mieszkaniową, to dopiero wyzysk, jakiemu ulega robotnik jako konsument, wystąpi w całej pełni.

Stopa życiowa robotnika musi wobec tego ustawicznie spadać i gdyby nie akcya Stowarzyszeń zawodowych prowadzona zwycięsko

---

— Niech cię dyabeł weźmie grubijaninie! — mruknąłem przez zęby.

Po wizycie nastąpiło „talowanie“, t. j. dzielenie na poszczególne kompanie. Nie ziściły się moje pragnienia. Przeznaczono mnie do Dębicy, do ósmej kompanii. Tych, którzy mieli służyć w Rzeszowie, zabierano zaraz do kompanii, reszta miała czekać do nocy na odjazd do Dębicy i do Jarosławia. Posiadało to bractwo na kuferkach lub pokładło się na ziemi, ale już smutne, przygnębione, bez śladu wódki w głowie. Po „hofie“ przechadzali się starzy żołnierze, napuszeni jak indyki, dumni jak pawie, szydząc i dokuczając siedzącym rekrutom. Co to oni nie znaczą! He! stara wojna — do urlopu tylko „błysk“! Do odjazdu było jeszcze parę godzin, czasu dość; tu nie miałem co robić, chciałem wyjść na miasto. Lecz „Post“ na bramie nie puścił mnie.

— Nie wolno!

— Jakto nie wolno?

— Nie wolno i szlus! Jeszczebyś psiakrew rekrucie „zdezenterował“.

Roześmiałem się.

— Tak? No, no! Jakbym ja to przedtem czasu nie miał do „zdezenterowania“.

Zacząłem mu to przedkładać w najrozmaitszy sposób — nic nie pomogło. Musiałem wrócić jak niepyszny do czekających rekrutów, siąść na kuferku jak oni i czekać jak oni.

Otóż i jest to klasyczne w zwaryowanych mózgach „kochanków“ Marsa wylęgłe słóweczko „nie wolno“! Jest!... Żeby to jeszcze było ono stosowane rozumnie, w sprawach ważnych, w sprawach, w których rzeczywiście ma jakieś znaczenie! Ale tu...

Słyszałem coś o tem... Nie wolno mi będzie chodzić, jak mnie się podoba, spać, jeść, jak mi wygodniej, nie wolno mi będzie mówić, ba! myśleć nawet, co mnie się podoba. I tak będzie całe długie trzy lata. Brrr...

Nijako mi się zrobiło. Lecz i towarzyszom moim było również niewesoło. Ten i ów dobywał z kuferczyny chleb, ser, masło i jadł powoli, jakby z przymusu. Niejednemu przytem oczy zaszły łzami. Biedaku! Już teraz płaczesz? Co będzie, gdy „narukujesz“ do kompanii?

Wieczór się zbliżał! z niecierpliwością czekałem godziny odjazdu; chciałem uciec co prędzej z tego przeklętego „hofu“, gdziem czuł się jak tygrys w klatce. Lecz dopiero gdzieś koło godziny jedenastej w nocy zbliżył się do nas jakiś „starszy“, chudy, mizerny człeczyna i przeraźliwym, piszczącym głosem krzyknął: „Dębica! Auf! Zbierać się!“ Porwaliśmy się wszyscy a on po „felezunku“, przekonawszy się, że nikogo nie brakuje, ustawił nas ładnie, pięknie w czwórki i poprowadził na kolej.

o zdobycie wyższej zapłaty, któraby choć w części wyrównała to, co robotnik stracił ze swego zarobku wskutek podwyżki cen artykułów spożywczych, to zagrażałoby poważne niebezpieczeństwo zupełnego fizycznego, a co zatem idzie i moralnego upadku całej klasy robotniczej. Najważniejsze środki żywności: chleb, mleko, mięso, kartofle, cukier podrożały w porównaniu do lat poprzednich w tak ogromnej mierze, że każdy z trwogą patrzy w przyszłość w obawie, że zachłanność agraryuszy i handlarzy pogrąży go w nędzy lub skaże na śmierć głodową. Jeżeli w ostatnim czasie nie widzimy jedynie tylko podwyżki cen mięsa, to pochodzi to stąd, że agraryusze w skutek małej produkcyi bydła i równoczesnego zamknięcia dowozu bydła z Rosyi, Rumunii, Serbii itd., odrazu podnieśli ceny bydła i mięsa tak wysoko, że ogromna część ludności musiała ograniczyć swą konsumcyę mięsa, a wszelkie dalsze podwyżki są już nie możliwe, gdyż równałyby się wogóle wycofaniu mięsa jako środka konsumcyi klasy robotniczej.

Aby położyć raz wreszcie kres temu zbrodniczemu postępowaniu, które w rezultatach swych powoduje degeneracyę klasy robotniczej, potrzeba przedewszystkiem złamać przewagę agraryuszów. Granice muszą zostać otwarte i wogóle musi być zainaugurowana polityka handlowa, która wykluczy tego rodzaju głodzenie ludności i wyrwie z rąk agraryuszów monopol uprawiania lichwy żywnościowej.

## Z warsztatów i fabryk.

**Podgórze.** (Jak agitują klerykali). Biedna organizacya klerykalna nie mogąc w żaden sposób pozyskać członków, którzyby chcieli iść na pasku prowadzonym przez Zgórniaków i Mytkowiczów wzięli się na nowy sposób. Otóż zwerbowali sobie niejakiego Stawskiego, akademika, który ugania po Podgórzu i zyskuje członków w ten sposób, że na prawo i lewo rozdaje każdemu spotkanemu legitymacye chrześcijańskiego związku. Ta metoda z pewnością okaże się najlepszą, legitymacyi można przecież rozdać tysiące — na szczęście legitymacya nie tworzy jeszcze członków.

Ta nowa metoda agitacyi jest dowodem bankructwa organizacyi klerykalnych nie mogąc mieć członków, chcą mieć chociaż pozór, chcą rozdawać chociażby czyste tylko legitymacye.

**Lwów.** W piątek dnia 29 października b. r. odbyło się pod przewodnictwem tow. Słowika zgromadzenie tokarzy.

Na zgromadzeniu tem o znaczeniu organizacyi i sekcyi tokarzy, jakoteż o stosunkach panujących w zawodzie takarskim referował tow. Topinek.

Mówca wykazał przykładami, że płace tokarzy z roku na rok są niższe, a winę w tym wypadku ponoszą przeważnie sami tokarze, gdyż do tej pory nie zdołali zbudować silnej organizacyi między sobą, któraby skutecznie odpierała wszystkie zakusy ze strony przedsiębiorców. Przedsiębiorcy wprowadzają do zawodu tokarskiego siły nieukwalifikowane, które naprawdę stają się ogromną konkurencyą robotników ukwalifikowanych. Dalej widzimy w tym zawodzie całe masy chłopców: Tam, gdzie zatrudnionych jest dwóch czeladzi stoi 6 nawet 8 chłopców, którzy za bezcen pracują, zastępując robotników.

Stosunki stają się coraz gorsze, a żaden z tokarzy na to wszystko nie reaguje. Jeżeli naprawdę chcemy w tym zawodzie stosunki uregulować, to pierwszym obowiązkiem jest wstąpić gremialnie do organizacyi. Celem ułatwienia agitacyi w tym zawodzie należy z grona tokarzy wybrać kilku do zarządu sekcyi, która specyalnie zajmować się będzie sprawami tokarzy. Nie należy zapominać o tem, iż tą nową instytucyę należy wzmocnić, by mogła skutecznie działać a uczynicie to wówczas, jeżeli pójdziecie za przykładem innych miejscowości i od 1 listopada b. r. każdy z Was przy wkładce organizacyjnej płacić będzie 10 hal. do miejscowego funduszu strejkowego.

Nad referatem tow. Topinka rozwinęła się obszerna dyskusya, a na wywody zgromadzonych odpowiadali tow. Topinek i Sławik. Do sekcyi wybrani zostali tow. Henz, Radek, Dwornicki i Kowalewski. Następnie uchwalono płacić od 1 listopada b. r. przy każdej wkładce 10 hal. do miejscowego funduszu strejkowego. W największych centrach przemysłowych jak: Sanok, Borysław, Kraków i Lwów utworzone więc już zostały sekcye tokarzy i jeżeli towarzysze zasiadający w sekcyach zajmą się energicznie pracą agitacyjną, to w krótkim czasie ujawnią się plony ich pracy.

**Oświęcim.** (Z walcowni blachy cynkowej). Wszechwładnym panem w tutejszej cynkowni był od szeregu lat osławiony dyrektor Fuchs, Prusak, który w szykanowaniu robotników posunął się do ostatnich granic. Z krwi i kości klerykał popierał na każdym kroku wsteczne dążności chrześcijańsko-socyalnych, tępiąc równocześnie każdy rewolucyjny przejaw wśród robotników. Obecnie, wskutek zaszłych zmian w centralnym zarządzie Tow. akcyjnego pan Fuchs został spensyonowany, a miejsce jego zajął nowy dyrektor Riedl. Robotnicy spodziewali się, że wraz ze zmianą osoby dyrektora nastąpi również zmiana całego systemu postępowania z robotnikami; w nadziejach swych jednak grubo się zawiedli.

P. Riedl, jakkolwiek sam Polak, nie odstąpił ani na krok od dawnych pruskich metod postępowania swego poprzednika i podobnie jak tamten rozpoczął szykany i prześladowania. Dla niego nie istnieją żadne przepisy, żadne ustawy; gdy idzie o wyzysk sił robotniczych zawiesza on wszystko na kołku i zna tylko swoją własną wolę. Specyalną opieką otacza Riedl narodowców i klerykałów niemieckich, którzy liżą mu się i donoszą o wszystkiem, co tylko stanie się w cynkowni. Ci niemieccy robotnicy zamiast dać przykład swym polskim kolegom, jak należy się organizować, przeszkadzają tylko w pracy organizacyjnej, zamieniwszy zupełnie na pachołków riedlowskich. Niech tylko ktoś wspomni o organizacyi, zaraz o tem dowie się dyrektor, który następnie krzyczy i grozi wydaleniem z pracy.

Obecnie przy wyborach do zakładu ubezpieczeń we Lwowie p. Riedl okazuje również lekceważenie praw robolników i nietylko nie chce wydać im karty głosowania, lecz nawet nie uważał za stosowne ogłosić, że wybory takie mają się odbyć. Kartę głosowania odesłał on podobno do głównego zarządu, który ma decydować o kandydatach robotników.

Robotnicy zatrudnieni w cynkowni powinni zrozumieć, że z tej niewoli wyzwolić się mogą jedynie tylko przez organizacyę; niech więc nie obawiają się swego dyrektora, lecz wpiszą się do związku metalowców, a my nazwisk członków nie wyjawimy.

Niemieckich zaś kolegów ostrzegamy, by zmienili swe postępowanie i nie bawili się w denuncyatów dyrekcyjnych. Czyż nie lepiej stworzyć silną organizacyę, niż płaszczyć się przed lada kacykiem i uprawiać denuncyacyę?

**Trzebinia.** Już raz poprzednio wspominaliśmy o dziwnem zachowaniu się tutejszego starostwa, a względnie jego komisarzy wobec naszej organizacyi. Obecnie jednak zdarzył się fakt, który swą naiwnością czy zuchwalstwem, posuniętem do granich niesłychanych dotąd w Galicyi, zdziwił nas wszystkich.

Grupa Związku metalowców wniosła we czwartek dnia 28 z. m. zawiadomienie do starostwa w Chrzanowie o mającym się odbyć dn. 30 z. m. zgromadzeniu stowarzyszenia. I oto w niedzielę przed samem zgromadzeniem zjawia się u przewodniczącego tow. Schlama żandarm z zawiadomieniem, że „pan komisarz czeka w fabryce impregnowania drzewa i żąda, by przewodniczący natychmiast udał się do niego". Tow. Schlam naturalnie nie poszedł, oświadczając, że w impregnacyi niema żadnego urzędu, a jeżeli pan komisarz ma do niego interes, niech pofatyguje się do lokalu stowarzyszenia. W jakiś czas po odejściu żandarma z tą odpowiedzią, zjawił się u przewodniczącego grupy pan „podwójci" w asystecyi policyanta, który wręczył tow. Schlamowi papier, zawierający zakaz odbycia zgromadzenia z powodu, że odnośne podanie zostało zbyt późno wniesione. Tow. Schlam, widząc, że zawiadomienie to nie jest wydane w starostwie i nie ma zupełnie cech urzędowych, nie przyjął go, a zapowiedziane zgromadzenie odbył.

Panowie komisarze zaś albo są tak naiwni, że nie wiedzą o tem, że o zgromadzeniu stowarzyszenia wystarczy donieść na 24 godzin przed tem, albo też w swej gorliwości wysługiwania się przedsiębiorcom posuwają się aż do tak jaskrawego łamania ustawy.

Te wszystkie szykany jednak nie pomogą, i ruch robotniczy w Trzebini mimo wszystko rozwijać się będzie dalej, jednocząc w szeregach organizacyi coraz liczniejsze zastępy robotników.

Kiedy piszemy już o postępowaniu c. k. starostwa, względnie jego komisarzy, nie sposób nie wspomnieć praktyk tutejszego wójta. Pan ten przed kilku tygodniami rozgłosił, że starostwo wydalać będzie wszystkich „królewiaków", jeżeli nie wykażą się pozwoleniem pobytu ze strony władzy gminnej. Cały szereg robotników, obawiając się wydaleń, udało się tedy do wójta po owo „pozwolenie pobytu" i pan wójt wydawał je masowo, naturalnie za opłatą 10 do 20 hal. Te pozwolenia wójtowskie nie na wiele się zdały i mimo nich starostwo doręczyło nakazy wydalenia się z granic państwa całemu szeregowi robotników, którzy pracowali w Trzebini po kilka lat nawet. I znowu pan wójt postanowił upiec swoją pieczeń i za opłatą robił rekursy, które nawiasem mówiąc pozostały bez skutku.

W sobotę dnia 30 b. m. jak już wspomnieliśmy wbrew próbom zakazu ze strony p. komisarza odbyło się zgromadzenie hutników, na którem po referacie tow. Żuławskiego, przytaczali robotnicy cały szereg nadużyć ze strony zarządu huty, zwłaszcza odnośnie do płacy. W sprawie tej postanowiono zwrócić się do urzędu górniczego, który interweniował przy zawarciu ostatniej umowy, którą ustalono wysokość płac.

**Pasieczna.** W niedzielę dnia 31 października b. r. odbyło się poufne zgromadzenie metalowców. Metalowcy zebrali się licznie na tem zgromadzeniu, a o znaczeniu i korzyściach organizacyi referował tow. Topinek, sekretarz związku metalowców.

Mówca omówił dokładnie znaczenie organizacyi, ilustrując przy tem przykładami, co robotnicy przy pomocy silnej organizacyi zdobyć mogą. Omówił także dokładnie, co organizacya daje swoim członkom. Wskazując na warunki, wśród których robotnicy w tej miejscowości pracują, zaznaczył, że jeżeli naprawdę pragną byt swój polepszyć, obowiązkiem ich jest wstępować do organizacyi, gdyż tylko w ramach silnej organizacyi zawodowej mogą robotnicy skutecznie walczyć o prawo do życia i o ludzką egzystencyę.

## Z sądów przemysłowych.

**Przymus powrotu do pracy.** Najwyższy trybunał administracyjny wbrew zapatrywaniom ministerstwa handlu wypowiedział w rozstrzygnięciu swem o bardzo zasadniczem znaczeniu zasadę, że władze polityczne nawet bez odwoływania się do sądu, są uprawnione zmusić robotnika, który nie dotrzymał przepisanego terminu wypowiedzenia zapomocą środków przymusowych do powrotu do pracy.

Pewna firma wiedeńska wniosła do sądu przemysłowego pierwszej instancyi skargę przeciw dwom robotnikom o niedotrzymanie terminu wypowiedzenia. Władza wdrożyła przeciw tym robotnikom dochodzenie sądowo-karne, równocześnie jednak odmówiła żądaniu, by doprowadzić ich przymusowo do pracy, uznając się w tej mierze za niekompetentną. Rozstrzygnięcie to zostało zatwierdzone przez namiestnictwo dolno-austryackie, a następnie w ostatniej instancyi przez ministeryum handlu. Rozstrzygnięcie to umotywowano w ten sposób, że roz-

chodzi się w tym wypadku o dotrzymanie umowy o pracę, która podlega sądom powołanym do rozstrzygania w sporach wynikłych ze stosunków pracy i płacy. Wniesione przez wspomnianą firmę zażalenie do najwyższego trybunału opierało się na twierdzeniu, że władze polityczne są kompetentne do zmuszenia robotników do powrotu do pracy na podstawie § 85 ustawy przemysłowej, wedle którego władza przemysłowa może pomocnika na życzenie przedsiębiorcy zmusić do powrotu do pracy na brakujący czas i przyznać pracodawcy odszkodowanie za poniesione szkody.

Trybunał administracyjny przychylił się do wniesionego zażalenia i wydane rozstrzygnięcia zniósł jako sprzeczne z ustawą. Motywy orzeczenia brzmią: „Podobnie jak wogóle w postępowaniu karnem, taksamo w postępowaniu policyjno karnem przydzielonem władzom przemysłowym istnieje zasada, wedle której władze, które stosownie do przestępstwa kompetentne są jako władze karne, mogą pod pewnymi warunkami roztsrzygać również odnośnie do pretensyi cywilno-prawnych, wynikłych z odnośnego karygodnego postępowania. Zasada ta uznana powszechnie ze względów na ekonomię procesową i znajdująca zastosowanie w szeregu przepisów ustawowych, regulujących postępowanie administracyjne (n. p. odnośnie do ustawy wodnej, ustawy lasowej i t. p.) i przytoczona wyraźnie w ogólnej procedurze karnej, musi znaleźć równie zastosowanie do tych cywilno-prawnych pretensyi, które przewiduje § 85 ustawy przemysłowej, tem bardziej, że nie stoi ona w żadnej sprzeczności z ustawą o sądach przemysłowych (§ 98 ust.). Stosownie do obowiązujących wedle tego zasad może jednak władza karna rozstrzygać z pochodzących z tytułu przestępstwa cywilno-prawnych pretensyach nie zawsze, lecz tylko wtedy, gdy pretensye te powstały podczas postępowania karnego i gdy dalej zebrany w postępowaniu karnem materyał jak również wyniki postępowania karnego są wystarczające do rozstrzygnięcia w sprawie tych pretensyi i gdy wreszcie postępowanie karne na tem zasadzeniu obwinionego się kończy. Pod tymi warunkami odnośna władza polityczna, jako władza karna może i musi według § 85 ust. przem. rozstrzygać w cywilno-prawnych pretensyach powstałych przez przekroczenie przedwczesnego porzucenia pracy, a więc i odnośnie do pretensyi sprowadzenia obwinionego napowrót do pracy".

## Sprawy techniczne.

**Walcowanie muter.** „Ztft. f. Werkzeugmasch." (Nr. 8. z 15 grudnia z. r. str. 108) podaje opis maszyny, która z płaskiej sztaby wywalcowuje do gwintowania sześciokątne mutry. Pracują tu dwie prostopadłe do siebie pary walców w ten sposób, że walce a raczej tarcze poziome posiadające zęby, tworzące między sobą połowę kształtu mutry, chwytają sztabę i wygniatają z niej sześciokątne mutry, podczas gdy walce poziome wywalcowują powierzchnię górną i dolną i wystającymi sztyftami wyciskają otwory na gwint. W ten sposób walcuje maszyna bez przestanku i bez żadnej straty materyału mutry o kształtach gładkich i regularnych, potrzebujące bardzo małej wykończającej obróbki.

**Elektryczne wytapianie żelaza.** Prof. Neumann w „Stahl u. Eisen" (Nr. 8. z 24 lutego str. 376) stwierdzając niepowodzenie dotychczasowych prób na tem polu, zarówno w Kanadzie, jak we Włoszech i na Półwyspie Skandynawskim, zestawia obliczenia różnych badaczy, które wykazują, że dotychczasowe sposoby produkcyi surowca w piecach elektrycznych nie mogą rywalizować z piecami wysokimi z powodu swych małych rozmiarów, z powodu, że redukcya w nich odbywa się nie zapomocą tlenku węgla, ale zapomocą węgla, a więc o wiele drożej a także, że piec wysoki zużywając gazy wylotowe, czego dotychczas piece elektryczne nie robią, obniża znacznie koszta swej produkcyi. W tych dla pieców elektrycznych — które przy wyrobie żelaza kowalnego a zwłaszcza stali specyalnej dają już świetne wyniki, niekorzystnych warunkach pracy przy wyrobie surowca, odbywa się obecnie zmiana na lepsze, wskutek tego, że w Domnarvfet w Szwecyi wybudowano piec szybowy elektr. większych rozmiarów, z zamknięciem wylotu dla chwytania gazów, o wysokości $5^1/_2$ m., w którym umożliwiono użycie tlenku węgla do redukcyi. Zużycie koksu na tonę żelaza wynosi w nim 275 kg., zawartość siarki jest bardzo mała (0·005%), w żużel przechodzi tylko 0·35% żelaza.

**Centralne ogrzewanie wodne.** Urządzenia ogrzewania wodnego zasadzają się na tem, że przez cyrkulacyę gorącej wody w zamkniętem urządzeniu rurowem rozprowadza się ciepło dowolnie, w dowolnej ilości na dalszą odległość.

Szwed, Marcin Triewald, był pierwszym, który jako nadzorca kopalń węgla w roku 1716 urządził pierwsze urządzenie wodnego ogrzewania dla oranżeryi.

Od roku 1820 przyjął się system budowania ogrzewalń wodnych w Anglii, a już w roku 1831 opatentowuje Anglikanin A. M. Porbius swój system ogrzewania wodnego o wysokim ciśnieniu. W roku 1870 lo dyńska I. L. Bacon urządziła pierwsze ogrzewanie wodne w Niemczech, które jednak nie znalazło tam wielkiego zastosowania.

Rozróżniamy trzy rodzaje ogrzewania wodnego, a to: o niskiem, średniem i wysokiem ciśnieniu.

Przy ogrzewaniu o niskiem ciśnieniu ogrzewa się woda w kotle dostępnym na wpływ powietrza z zewnątrz tylko do $80^0$ R tak, że niebezpieczeństwo jest w zupełności wykluczone. Obsługa takiego urządzenia jest nadzwyczaj prosta i łatwa, np. jak obsługa pieca pokojowego.

Ogrzewania te jednak z powodu niskiej temperatury muszą być zaopatrzone w ogrzewalnik o wielkiej powierzchni ogrzewalnej, przez co nie nadają się dla krajów o zimnym klimacie, gdyż są kosztowniejsze od urządzeń o średniem ciśnieniu, gdzie woda ogrzewa się w zamkniętym systemie rurowym do $110^0$ R a ciśnienie w kotle $2^1/_2$ atmosfery wynosi. Przy urządzeniu zaś o wysokiem ciśnieniu używa się ogrzewalników jeszcze o mniejszej powierzchni ogrzewanej, gdyż woda ogrzewa się do $125^0$ R a ciśnienie w kotle 6 atmosfer wynosi. Rury przy urządzeniach o wysokiem ciśnieniu są o wiele cieńsze jak przy średniem albo niskiem ciśnieniu i można je łatwiej ukrywać w kątach.

## Rozmaitości.

**Praca oświatowa.** W ostatnich czasach we wszystkich większych środowiskach ruchu robotniczego, powstał bardzo żywy prąd w kierunku szerzenia wśród szerokich mas robotniczych oświaty i rozbudzenia w nich zainteresowania się wiedzą i nauką. We Lwowie, Krakowie, Przemyślu i Stanisławowie itd. powstały kursy oświatowe, które za cel swój obrały właśnie pogłębianie świadomości w naszych szeregach i wytworzenie pewnego zastępu ludzi, którzyby tę pracę oświatową nieśli dalej, do najodleglejszych zakątków. Kursy te dla nas, jako robotników zawodowo zorganizowanych, którzy najlepiej i najdotkliwiej odczuwamy, jak strasznym wrogiem naszym jest ciemnota i brak uświadomienia, mają bardzo doniosłe znaczenie i dlatego obowiązkiem naszym poświęcić im jak najbaczniejszą uwagę.

Organizacye zawodowe, za jeden z bardzo ważnych swych celów uważały zawsze pracę oświatową wśród członków i nie szczędziły na nią nigdy trudu, ni pieniędzy. Zwłaszcza Związek metalowców, rozumiejąc, jaką potężną bronią w walce klasowej robotników jest oświata, starał się o jej szerzenie zapomocą zakładania bibliotek i wydawania pisma zawodowego, które co tydzień niesie uświadomienie między członków.

Niestety, brakło nam dotychczas systematycznych kursów oświatowych, i temu to właśnie brakowi partya nasza w ostatnich czasach we wszystkich większych miastach zadość uczyniła. Powinnością i obowiązkiem członków naszego Związku jest jak najpilniejsze uczęszczanie na odbywające się kursy, gdyż tylko gruntowne zrozumienie całego naszego życia ekonomicznego i podstaw ustroju kapitalistycznego może wytworzyć z nich dzielnych wojowników idei socyalizmu i walki klasowej robotników.

### Z powodu strajków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

**Metalowcy wszystkich kategoryj: Kraków** (Fabryka **M. Peterseima**); **Tarnów** (fabryka **Bartika**); **Wiedeń** („**Alfa Separator**", fabryka towarów blaszanych i maszyn mleczarskich, XII. Wienerbergstrasse); **Göblasbruck** (firma **Richter**); **Böhm Kamnitz** (firma **Rochlitz**); **Waldegg** (firma **Georg Zugmayer i Syn**); **Lussinpiccolo** (Pobrzeże); **Budapeszt** (fabryka maszyn **Wulkan**); **Hirschberg** na **Śląsku** (tow. akc. dla budowy maszyn, dawniej **Starke i Hofmann**); **Serajewo** wszystkie warsztaty).

**Blacharze: Meran; Agram i Zsolna** (wszystkie warsztaty); **Mostar** (Herzegowina); **Passau** (Bawarya) wszystkie warsztaty).

**Drikerzy: Wiedeń** (firma **Koteborsky**. XVI. Hippgasse 4).

**Ślusarze: Meran** (wszystkie warsztaty). **Serajewo** (Bośnia) wszystkie warsztaty.

**Tokarze: Kapfenberg** (firma Braci **Böhler**).

**Ślusarze galanteryjni: Wiedeń** (firma **Witt**).

**Ślusarze meblowi: Wiedeń** (wszystkie warsztaty).

**Odlewacze i formierzy: Gorlice** (**Wagner**); **Mürzzuschlag** (firma **Bleckmann**); **Andritz** (fabryka maszyn **Andritz**); **Neisse** (firma **Rettig i Comp.**);

**Modeliści: Tarnów** (Bracia **Bartik**).

**Pilnikarze: Tarnów** (fabryka Bartika);

**Drikerzy: Wiedeń** (wszystkie zakłady).

**Zegarmistrze: St. Gotthard** Węgry.

## KOMUNIKATY.

### SEKRETARYAT KRAJOWY
(Kraków, Wiślna 5, II p.)

**W sprawie wyborów do Zakładu ubezpieczeń od wypadków we Lwowie.** Dowiaduję się, że w bardzo wielu fabrykach, zwłaszcza w wschodniej Galicyi przedsiębiorcy nie chcą wydać kart do głosowania, twierdząc, że kart tych nie otrzymali. Otóż zwracam uwagę wszystkim towarzyszom, że Zakład ubezpieczeń doręczył karty głosowania wszystkim przedsiębiorcom i że przedsiębiorcy obowiązani są bezwarunkowo kartę głosowania robotnikom wydać.

O wypadkach niewydania karty należy bezzwłocznie donieść do sekretaryatu metalowców (Kraków, Wiślna 5), który przedsięweźmie odpowiednie kroki, by nie dopuścić, by tak jak dawniej przedsiębiorcy sami wypełniali karty głosowania robotników. *W. Topinek.*

### GRUPY MIEJSCOWE.

**Stowarzyszenie jubilerów, złotników itd. w Austryi. Grupa miejscowa X. we Lwowie.** Lokal grupy miejscowej znajduje się przy ul. Pańskiej l. 12, I p., gdzie w każdą sobotę wieczorem od $7^1/_2$ do 9 godziny odbywają się zebrania. W tym też czasie można płacić władki do organizacyi. Wszelkie sprawy organizacyi załatwia kolega Ludwik Landkusch (Żółkiewska 59a).

**Organizacya współdzielcza jest uzupełnieniem organizacyi zawodowej i politycznej.** Popierać więc ją, znaczy oddawać usługi całemu ruchowi robotniczemu. **Agitujmy na rzecz konsumów!**

Właściciel: Franciszek Domes. Wydawca: Ludwik Exner. Odpowiedzialny redaktor: Wilhelm Topinek. Drukarnia Ludowa w Krakowie.